OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH | 10 GROSZY

Rok II. | Kraków, Sobota 11 Czerwca 1932 | Nr. 161

Redukcje i strajki

W GAZOWNI STOŁECZNEJ REDUKCJA PŁAC MA SIĘGNĄĆ 70 PROC.!

Wśród pracowników samorządowych w Warszawie rozeszla się wieść o redukcji płac w granicach od 40 do 70 proc. Tak wielka redukcja płac ma być umotywowana wysokiemi stawkami uposażeń w gazowni.

O 15 TYSIĘCY ROBOTNIKÓW MNIEJ ZATRUDNIA HUTNICTWO.

Wedle danych Związku Hut Żelaznych wytwórczość hutnicza w kwietniu nie doznała wy dajniejszej poprawy. Zmniejszyły się przedewszystkiem zamówienia państwowe. Również martwy niemal sezon budowlany odbił się na wytwórczości hut. Wobec takiego stanu rzeczy przeprowadzono dalsze redukcje.

Oficjalne cyfry wyglądają następująco. Na koniec kwietnia zatrudnionych było 29 tysięcy 82 robotników, to jest o 417 mniej, niż w końcu marca. Od początku bieżącego roku zwolniono we wszystkich hutach 6 tysięcy 199 robotników, z czego na Śląsk przypada 4 tysiące 494 robotników, a na województwa kieleckie i krakowskie 1.705.

Załoga robotnicza z końcem kwietnia 1931 roku liczyła 37 tysięcy 515 rob., a z końcem kwietnia 1930 roku 44 tys. 136 osób, czyli, że w porównaniu z rokiem 1931 pracowało w kwietniu b. r. 8.433 mniej, a w porównaniu z r. 1930 — 15.054 osób mniej.

REDUKCJA PŁAC WŁÓKIENNIKÓW W ŁODZI O 12 — 25 PROCENT.

W związku z wygaśnięciem umowy zbiorowej w łódzkim przemyśle włókienniczym niektóre fabryki obniżyły robotnikom dniówkowym i rekordowym o 12 do 25 procent.

W Bełchatowie (woj. łódzkie) 500 tkaczy od 4 tygodni strajku je, broniąc się przeciw obniżce płac o 30 procent.

ZECERZY STRAJKUJĄ WE LWOWIE

We Lwowie wybuchł wczoraj strajk drukarzy w odpowiedzi na żądanie pracodawców obniżenia płac o 25 procent.

Trzy dekrety rządu von Papena

Budżet — bezrobocie — armja Hitlera

BERLIN (PAT). — W przyszłym tygodniu nastąpi ogłoszenie uchwał gabinetu Rzeszy, ujętych w formę trzech dekretów.

Dekret pierwszy obejmie całość spraw finansowych i budżetowych. Zawarte w nim zarządzenia wprowadzają nowe ograniczenia świadczeń socjalnych i nowe podatki, między innemi podatek od zatrudnienia.

W dekrecie drugim określone zostały projekty rządowe w sprawie zatrudnienia bezrobotnych. Dotyczą one m. in. planów kolonizacji oraz organizowanie t. zw. dobrowolnych oddziałów pracy.

Trzeci dekret czysto polityczny, zawierać będzie nowe postanowienia w sprawie organizacyj o charakterze wojskowym. W dekrecie tym znajdą się przepisy, którym będą się musiały podporządkować oddziały hitlerowskie. Zniesiony ma zostać zakaz noszenia mundurów przez członków organizacyj o charakterze wojskowym oraz cofnięte być mają dotychczasowe ograniczenia prasowe.

SKRÓTY

W Hondurasie (Am. Środkowa) wybuchły rozruchy w czasie wyborów prezydenta. W walkach zginęło 51 osób.

—:0:—

Rząd pruski dla pokrycia 150 miljonów marek deficytu uchwalił redukcje płac funkcjonarjuszów państwowych od 2 i pół do 5 proc.

—:0:—

W prowincji Quebec w Kanadzie wybuchł olbrzymi pożar lasów. Ludność szuka schronienia na jeziorach i rzekach.

—o-0-o—

Z Orby (Francja) wystartowało 55 samolotów do raidu naokoło Francji.

—:0:—

W Borwo-en-Bresse (Francja) znaleziono szczątki strzaskanego samolotu oraz ciało pilota, szwajcarskiego przemysłowca.

—o-0-o—

W Nord - Tröndelag (Norwegja) orzeł porwał czteroletnią dziewczynkę, poczem ją wśród skał żywą i całą odnaleźli rodzic.

—o-0-o—

Z Nowego Jorku donoszą, że w ciągu kwietnia zgłoszono w St. Zjedn. 2350 upadłości. Straty tych firm wynoszą przeszło 65 miljonów dolarów.

W Berlinie zderzyły się dwa tramwaje

W rozbitych wagonach odniosło rany 30 osób

Na skrzyżowaniu dwóch ulic w Berlinie wydarzyła się straszna katastrofa tramwajowa: zderzyły się dwa tramwaje tak silnie, że obydwa wozy uległy zdruzgotaniu i 30 osób odniosło ciężkie rany. 20 osób nie mogło się wydostać z pod gruzów wagonów i wydobyła je dopiero straż pożarna ze straszliwemi ranami głów i zmiażdżonemi członkami. Wielu pasażerów doznało wstrząsu nerwowego i przewieziono ich do szpitala.

Nad usunięciem szczątków wozów tramwajowych pracowano godzinę i wtedy dopiero przywrócono ruch.

Rewolucja trędowatych w Rumunji

Grożą pochodem do miasta

Jedno z pism rumuńskich donosi, że trędowaci, internowani w specjalnem schronisku w Tehilesti w liczbie 130 zbuntowali się z powodu pogorszenia pożywienia. Zakład nie otrzymał funduszów, dostawcy więc wstrzymali dowóz żywności. Wygłodniali trędowaci grożą pochodem demonstracyjnym do miasta. Wieść o pochodzie trędowatych wywołała panikę wśród okolicznych mieszkańców. Wystawiają oni posterunki przed wsiami, by natychmiast wszcząć alarm.

Tajemnicze zniknięcie warszawiaka w Berlinie

Lotem błyskawicy rozeszła się wczoraj wiadomość, że znany przemysłowiec, Maksymiljan Glinensztein (Koszykowa 19), zaginął w tajemniczych okolicznościach.

W świetle dotychczasowego śledztwa okazuje się, że G. wraz z żoną, po dłuższym pobycie w Szwajcarji, wracali do domu. Na dworcu w Berlinie przemysłowiec udał się do toalety i od tej chwili zaginął po nim ślad. Natychmiast wszczęte śledztwo przez policję niemiecką nie dało rezultatu. Obecnie odnalezieniem zaginionego przemysłowca zajmuje się policja szwajcarska, niemiecka i polska.

Bójka w łódzkim związku

ŁÓDŹ, (PAT). — Wczoraj wieczorem w czasie obrad w związku klasowym opozycja komunistyczna wywołała awanturę, poczem zdemolowano salę obrad. Wybito wszystkie szyby oraz połamano sprzęty i ławki znajdujące się na sali. Komuniści uzbrojeni w szczątki połamanych ławek, rzucili się na umiarkowanych delegatów, z pośród których kilkanaście osób zostało poranionych. Wezwana policja przystąpiła do opróżnienia sali. Dokonano licznych aresztowań. Dochodzenie trwa.

Milekowski skazany na 3 lata twierdzy

za uduszenie swej żony

W drugim dniu procesu przeciwko Izaakowi Milechowskiemu, autorowi scenarjuszów, oskarżonemu o uduszenie swej żony, sąd w dalszym ciągu badał świadków, którzy naogół stwierdzali, że pożycie Milekowskich nie było zgodne. Słyszano często kłótnie, w których przeważał głos Milekowskiej.

Na prośbę obrony jeden z ze szytów z utworami Milekowskiego został dołączony do akt sprawy.

Po zamknięciu przewodu sądowego sąd wysłuchał przemówienia stron.

Prokurator w swem przemówieniu stwierdził okoliczności łagodzące domagał się zatem o ukaranie Milekowskiego 6-letniem więzieniem.

Znacznie mocniej wystąpił przeciw oskarżonemu rzecznik powództwa cywilnego, adw. Tańkowski, który wykazywał na podstawie zeznań świadków, że Milewska była dobrą towarzyszką życia oskarżonego i prosił o zasądzenie 50 złotych kosztów pogrzebu.

Obrońca oskarżonego adw. Fürstenberg, bronił tezy, że Milewski popełnił zabójstwo w uniesieniu.

Oskarżony w ostatniem słowie wołał, że nie jest zbrodniarzem, choć przyznaje się do popełnienia grzechu.

Po godzinnej naradzie sąd ogłosił wyrok, skazując Milekowskiego na 3 lata twierdzy z zaliczeniem aresztu prewencyjnego z art. 458 cz. II k. k. (za zabójstwo w stanie silnego uniesienia).

GIEŁDA

Obroty dewizami nieco większe od średnich, tendencja niejednolita. Dolar 8.87 i pół, rubel złoty — 4.92 i pół.

Zamordowanie dwóch osób

zbrodniarz odpokutuje dożywotniem więzieniem

WŁOCŁAWEK, (PAT). Odbyła się tu rozprawa w trybie doraźnym przeciwko 21-letniemu mieszkańcowi Włocławka Jerzemu Bogasińskiemu, który w dniu 1 maja rb. przy ul. Zduńskiej 10 w celach rabunkowych zamordował przez poderżnięcie gardła 35-letnią Helenę Markowską oraz udusił jej 3-letnią córeczkę Janinę. Sąd skazał Bigosińskiego na karę śmierci przez powieszenie.

P. Prezydent Rzplitej ułaskawił skazanego, któremu karę śmierci zamieniono na dożywotnie więzienie.

Proces urzędniczki o utraconą rękę

Skarżąca ma zapłacić 2000 zł. kosztów sądowych

Niezwykły wypadek skazania na 2 tysiące kosztów sądowych osoby dochodzącej od Skarbu Państwa renty inwalidzkiej zaszedł w sądzie apelacyjnym. Anna Michalska, jako kilkuletnia dziewczynka padła ofiarą bomby, rzuconej w czasie wojny polsko - bolszewickiej z samolotu wojskowego. Odłamek bomby oderwał jej rękę.

Pretensje swoje Michalska ocenila na 16 tysięcy złotych i 310 zł. miesięcznej renty. W sprawie jej zeznawał generał Józef Haller, jako dowodzący frontem północnym, gdzie wypadek miał miejsce. Bombę rzucił lotnik polski, który uległ atakowi nerwowemu.

Sądy w obu instancjach odrzuciły skargę Michalskiej uznając, że działo się to w strefie wojennej, gdzie za nieszczęśliwy wypadek Skarb Państwa nie ponosi odpowiedzialności. Kosztami procesu obłożono Michalską biedną urzędniczkę sądową.

Zabił nieznośną sublokatorkę

i został uniewinniony

POZNAŃ. — Przed wojskowym sądem okręgowym w Poznaniu stanął wczoraj porucznik szefostwa intendentury w Poznaniu J. Płachta, oskarżony o zabójstwo, popełnione w kwietniu b. r. na osobie ś. p. Heleny Oreszowej, sublokatorki jego teściowej. Do zabójstwa doprowadziły ciągłe zatargi o mieszkanie i obelgi, jakiemi ś. p. Oreszowa obrzucała porucznika Płachtę, jego teściową i córeczkę. Po wysłuchaniu opinji lekarzy psychjatrów, którzy orzekli, że porucznik Płachta w krytycznym dniu działał pod wpływem silnego wzburzenia, sąd wydał wyrok, uwalniający oskarżonego od winy i kary.

Swiat pracy odpiera atak na swe prawa

Postanowienia Komisji Kodyfikacyjnej są sprzeczne z Konstytucją

Wczoraj „Ostatnie Wiadomości" doniosły pierwsze o nowym zamachu na prawa pracownicze. Wskazaliśmy na projekt kodeksu karnego, opracowany przez Komisję Kodyfikacyjną, który w artykułach 220 i 221 przewiduje karę więzienia do lat 5 lub areszt za „utrudnianie lub uniemożliwianie powszechnego korzystania z urządzeń użyteczności publicznej". Temi sankcjami karnemi są również zagrożeni pracownicy „komunikacji publicznej, publicznego porozumienia, urządzeń użyteczności publicznej, dostarczających wody, światła, ciepła i energji".

W języku potocznym znaczy to, że np. za udział w strajku pracownicy kolejowi, pocztowi, tramwajowi, telefonów, telegrafów, wodociągów, gazowni i elektrowni będą ulegać karze więzienia do lat 5 lub aresztu.

Aby dać wyraz opinji zainteresowanych organizacyj zawodowych, zwróciliśmy się do szeregu działaczów pracowniczych z prośbą o określenie swego stanowiska o tej sprawie.

PROJEKT ŁAMIE UPRAWNIENIA OBYWATELSKIE

Zapytany przez nas przedstawiciel Związku Maszynistów Kolejowych tak ujął sprawę:

— Od wielu lat daje się wyczuć tendencja do wyodrębnienia kolejarzy z pod mocy obowiązuj[illegible] za[illegible]niczych praw obywatelskich. Zwłaszcza na ataki narażone jest prawo koalicji, wykonywane zresztą bez przeszkód przez pracowników innych zawodów.

Państwo Polskie, podpisując traktat wersalski, umową międzynarodową zobowiązało się do zagwarantowania swym obywatelom prawa koalicji. Mimo wyraźnego brzmienia odnośnych postanowień naszej Konstytucji, nie usunięto dotychczas z kodeksu karnego, obowiązującego od 1903 r. na terenie b. Kongresówki, paragrafu, przewidującego karę za udział w strajku.

Również ustawa o militaryzacji kolejnictwa, zwłaszcza po ostatniej nowelizacji, narusza prawo o koalicji, gdyż może mieć zastosowanie w wypadkach strajku. Wreszcie w pragmatyce pracowników kolejowych istnieje zakaz robienia czegokolwiek, coby zagrażało prawidłowości lub bezpieczeństwu ruchu. Wszystko razem wzięte, nie jest jednak tak groźne, jak to, co przewiduje projekt kodeksu karnego, opracowany przez Komisję Kodyfikacyjną.

Uważamy, że projekt przekreśla wobec pewnej kategorji obywateli prawo wolności obywatelskiej, wyraźnie łamie uprawnienia obywatelskie. Jest sprzeczny z Konstytucją, więc uczynimy wszystko, by nie dopuścić do wyodrębnienia kolejarzy z pod zasadniczych praw obywatelskich.

KONSTYTUCJA OBOWIĄZUJE!

Przedstawiciel Zw. Zaw. Kolejarzy stwierdza krótko:

— Konstytucja gwarantuje nam prawo koalicji. Konstytucja obowiązuje, więc bronić się będziemy przeciw wszelkiemu naruszaniu podstawowych praw.

BĘDZIEMY SIĘ BRONIĆ!

Natomiast przedstawiciel pracowników instytucyj użyteczności publicznej powiedział nam:

— Przeciwko nowemu zamachowi na prawa pracownicze, zagwarantowane ustawą konstytucyjną, prezydjum Zrzeszenia Związków Pracown. Miejskich Rzplitej zamierza założyć energiczny protest w Min. Sprawiedliwości oraz wszcząć akcję, zmierzającą do uchylenia proponowanych postanowień. Akcja rozpocznie się w najbliższych dniach, a to wobec niebezpieczeństwa wydania kodeksu karnego w postaci dekretu P. Prezydenta Rzplitej.

NIE MOŻNA SIĘ Z TEM POGODZIĆ!

— Jeśli projektowane artykuły 220 i 221 kodeksu karnego są wymierzone również przeciw strajkom ekonomicznym nie znajdzie się ani jeden działacz pracowniczy, którysby się z tem mógł moralnie pogodzić — oświadcza nam przedstawiciel pracowników pocztowych.

Jak z powyższych wynurzeń wynika, cała opinja świata pracy jest zgodna co do tego, że projekt Komisji Kodyfikacyjnej w omawianym zakresie musi być przekreślony. (W.)

Straszne życie dziewczyny

u boku wyrodnego ojca

Pod potwornym zarzutem czynów niemoralnych z rodzoną córką i znęcania się okrutnego zasiadł na ławie oskarżonych kelner Antoni Jędrzejczyk (Sienna 33).

Maltretowana dziewczyna lat 16, nie zawahała się w sądzie oskarżać ojca, zresztą wiedział o tem cały dom. Wkrótce po śmierci jej matki, ojciec zajęty wieczorami pracą i wracający późno do domu, często w stanie nietrzeźwym, zaczepiał ją. Podchodził niejednokrotnie do śpiącej i prześladował swą natarczywością, dając do zrozumienia, że chce z nią żyć, jak z żoną.

Rezultatem takiego postępowania Jedrzejczyka, było, że napastowana broniła się, nie chcąc ulec, opierała się, i prosiła, aby zostawił ją w spokoju. Sceny tego rodzaju powtarzały się parę razy na miesiac.

Ciągły opór córki doprowadzał do wściekłości nienormalnego człowieka. Obchodził sie z dziewczyną częstokroć okrutnie, bił ją i łajał. Zwłaszcza bicie powtarzało się pod najrozmaitszemi pretekstami, które wynajdywał, by się zemścić i maltretować.

Jędrzejczyk bił córkę batem, od czego miała siniaki, — kijem, ręką i czemkolwiek popadło po twarzy. Czasem katował ją bez powodu.

Na zachowanie się niedobrego człowieka nie wpływały nawet skargi córki, która użalała się przed ciotką o doznawanych przykrościach. Rezultatem tej skargi były wprawdzie wymówki czynione Jędrzejczykowi przez rodzinę i prośby, by zmienił swe postępowanie.

Powtórne małżeństwo Jędrzejczyka też nie poprawiło sytuacji córki. Ojciec nadal, jak i przedtem, przychodził w nocy do łóżka córki, a żona jego, czy też wskutek niezauważenia tego w czasie snu, bądź wskutek tolerancji — nie reagowała na to.

Wreszcie cierpliwość córki wyczerpała się. Doszło w domu do grubej awantury, dziewczyna została pobita przez ojca i wypędzona. Wtedy idąc za namową obcych ludzi wniosła skargę do komisarjatu policji.

Sąsiadki mogły z czystem sumieniem powtórzyć piekło, jakie rozgrywało się w mieszkaniu Jędrzejczyka. Często córka przychodziła pobita i posiniaczona, spłakana, uskarżając się na ordynarne obejście się ojca z nią. Mówiono również o rzeczach gorszących. Często zwracano Jędrzejczykowi na to uwagę, jednak on przeczył wszystkiemu.

Na rozprawie też nie przyznał się do winy.

Twierdził, że nie znęcał się nad córką, tylko karał ją w granicach władzy rodzicielskiej, mając zawsze na widoku jej niewłaściwe zachowanie się i uwagi zwracane mu przez przełożoną szkoły, w której dziewczyna się uczyła. Co do nocnych wizyt przy łóżku córki, dowodził, że tylko otulał córkę kołdrą, gdy odkryła się...

Z zeznań sąsiadek okazało się, że ta czułość rodzicielska nie odpowiada prawdzie, bo gdy dziewczyna uciekła z mieszkania i znalazła chwilowy przytułek w sąsiedztwie, ojciec mało się nią interesował, nie dawał na jej utrzymanie i nie chciał zwrócić jej rzeczy.

Sądy w dwóch instancjach wymierzyły karę Antoniemu Jędrzejczykowi, lat 42 — jednego roku domu poprawy.

Silne lotnictwo Polski

jest najlepszą gwarancją pokoju

Tydzień L. O. P. P.-u w pełni. Przed głośnikami stoją grupki ludzi i przysłuchują się propagandowym przemówieniom. Szereg osób zwiedza na pl. Marszałka Piłsudskiego namioty pokazowe. W ten sposób L. O. P. P. w bieżącym tygodniu w intensywniejszej mierze czyni to samo co robi cicho — niemal cały rok. A praca L. O. P. P.-u jest ciężka i odpowiedzialna!

W ostatnich czasach, w okresie ciężkiego przesilenia gospodarczego, coraz częściej słychać pobrzękiwania orężem. Coraz to mocniejszych słów używają ugrzecznieni dyplomaci. Polska stanowi pod tym względem wyjątek. My nie mamy do nikogo żadnych terytorjalnych pretensyj. Stoimy twardo na gruncie nienaruszalności Traktatu Wersalskiego i innych międzynar. umów, które zagwarantowały nam obecne granice. Nie chcemy innych ziem ale nie damy też swojej, zroszonej tak obficie krwią.

L. O. P. P spełnia na tym odcinku zadanie bodaj najważniejsze. W słusznem przeświadczeniu, że najniebezpieczniejszą bronią jest broń powietrzna, poucza społeczeństwo o grozie przyszłej wojny. Przez uświadamianie szerokich mas o działaniu gazów poucza je o środkach ochronnych i zaradczych. Szkoli masy społeczeństwa w obronie przeciw gazowej. W ubiegłym roku 600 instruktorów opuściło kursy obrony przeciwgazowej. L. O. P. P. ogółem przeszkolił około pół miljona obywateli i 100 tysięcy młodzieży szkolnej. To jest jedno oblicze działalności L. O. P. P.-u. Ale jest jeszcze drugie, niemniej ważne: popieranie lotnictwa. Rozbudowując własną flotę napowietrzną zmniejszymy szanse napadu nieprzyjaciela, zwiększymy naszą siłę obronną. W tej dziedzinie, obok wspierania rożnych klubów lotniczych, największą praca było zbudowanie szkoły pilotów w Radomiu. Gmach ten powstał kosztem 720 tys. zł. i został już oddany władzom. W ten sposób dzięki L. O. P. P.-owi powstał nowy ośrodek, w którym kształcić się będą kadry przyszłych lotników.

Na zakończnie jeszcze kilka cyfr. L. O. P. liczy obecnie 700 tysięcy członków. Dochody w 1931 wyniosły przeszło 3 miljony zł. z czego około 2 miljonów zł. składki członkowskie. Wynika z tego, że podstawą finansową tej instytucji są jej członkowie!

Wesoły Kącik

ROZPRAWA O WÓDCE.



Dochód Monopolu Spirytusowego ostatnio się zmniejszył. Postanowiłem więc napisać artykuł o wódce, żeby uświadomić tych nieszczęśliwych, którzy chyba tylko przez nieświadomość nie piją tego szlachetnego trunku i narażają Monopol na straty.

Używanie wódki odróżnia ludzi od zwierząt, które piją przeważnie wodę.

Już pierwszy człowiek, Adam, piłby wódkę, gdyby miał pieniądze i gdyby w raju była jakaś przyzwoita restauracja.

Obecnie w każdej kulturalnej miejscowości są specjalne lokale, w których się pije wódkę. Miejscowości w których takich lokali niema nazywają się pustyniami lub stepami.

Lokale bywają różne.

1)Kawiarnie, nazwane tak dla tego, że się w nich wódkę podaje w filiżankach od kawy.

2)Herbaciarnie, w których wódkę podają w szklankach od herbaty.

3) Restauracje, w których wódka różni się od wódki w innych lokalach tem, że jest droższa.

Wielu uczonych zastanawiało się jaka jest najlepsza pora dla picia wódki. Jedni uważają, że najlepiej pić po zachodzie słońca, inni że o wschodzie, inni znów, że od wschodu słońca do zachodu, lub też do następnego wschodu.

Najzdrowsza jest czysta wódka monopolowa. Kto ją będzie pił codziennie przez 90 lat, ten dożyje późnej starości.

Niestety przy piciu wódki jest jeden moment bardzo ujemnie wpływający na zdrowie. To chwila płacenia rachunku. Chwila ta psuje całą przyjemność, stwarza ucisk na sercu i rozstraja nerwy.

Komu się uda niech nie płaci. Nie będzie to czyn nieobywatelski, Monopol nic na tem nie straci, bo restaurator Monopolowi już zapłacił.

Wódka naraża ludzi na pewne niebezpieczeństwa.

Mianowicie ziemia pod wpływem wódki zaczyna się chwiać, meble się przewracają, szklane naczynia tłuką się i t. d.

Żeby człowieka uchronić od tych niebezpiecznych zjawisk, założono specjalne ciche przystanie tak zwane „komisarjaty policji", gdzie można bezpiecznie przeczekać, aż ziemia się uspokoi.

Przy piciu wódki należy pamiętać o jednem. Nie wolno pić ponad normę.

Normę taką ustalił międzynarodowy zjazd lekarzy.

Mianowicie orzekli oni jednogłośnie, że po ostatnim kieliszku bezwzględnie należy przerwać picie.

Po ostatnim — ani jednego kieliszka więcej.

Napoleon Sądek.

ZE SWIATA PRACY

Ruch zawodowy

KRAWCY.

Ostatni tydzień wśród krawców upłynął pod znakiem propagandy spółdzielczości. We wszystkich spółdzielniach Zw. Zaw. Pracown. Przem. Odzież. w Polsce odbyły się uroczyste akademje. Specjalnie okazale obchodzili „dzień spółdzielczości" krawcy we Lwowie.

W związku z wypowiedzeniem umowy zbiorowej krawcom w Poznaniu, oraz w związku z projektem uspołecznienia warsztatów krawieckich przybył do Warszawy prezes oddziału poznańskiego A. Gołąbek, który przeprowadził szereg doniosłych konferencyj.

Dnia 6 b. m. odbyło się walne zgromadzenie Sekcji Krawców Zjedn. Pracown. Rzemieśln. Po sprawozdaniach i ożywionej dyskusji wybrano nowy zarząd w składzie: Zerwaski (prezes), Giziński, Szmidt, Panek, Mikołajewski, Zgliniecki i Wróbel.

SŁUŻBA DOMOWA

WILNO. Przeprowadzane obecnie redukcje w urzędach i obniżki pensyj najdotkliwej odbijają się na doli służących, które również masowo tracą posady. Te służące zaś, które jeszcze są w obowiązku, otrzymują swoje nikłe pensje nieregularnie, lub też po kilku miesiącach pracy wcale nie otrzymują należnych im zarobków.

Jaskrawym tego dowodem jest fakt, że przy 720 członkach, zrzeszonych w Zw. Zawod. Służby Domowej musi zarząd tego Związku wytaczać w ciągu miesiąca przeciętnie od 50 do 60 spraw sądowych przeciw pracodawcom, którzy nie wypłacili należności zatrudnionej u nich służącej.

Pensje wileńskich służących do wszystkiego wynoszą przeciętnie po 20 zł. miesięcznie.

Wspomniany powyżej Związek Zawodowy Służby Domowej prowadzi schronisko na 10 łóżek dla bezrobotnych członków oraz biuro pośrednictwa pracy.

Obniżyć ceny

Słuszną mają pretensję
ci, co głodowe pensje
wzamian za swoją pracę pobierają,
że kupcy z nich zdzierają
skórę za towary.
Pracownicy, jak mary
chodzą...
Głodzą
siebie i swoje rodziny.
Kupcy! nie czekajcie godziny
dwunastej na zegarze!...
Sumienie niech wam wskaże
drogę do niedoli nędzy,
która z braku pieniędzy
głoduje.
Bo wiedzcie, że gdy bliźni bliźniemu współczuje
w niedoli, gdy mu rękę poda —
wtedy ta złota zgoda
zawsze się opłaci.
— A więc apeluję do kupieckiej braci!...

Servus.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

Godzina 12.45 Płyty gramofonowe. 15.00 Komunikat gospodarczy. 15.10. Muzyka salonowa. 15.40 Koncert solistów. 16.05 Audycja dla chorych (Tr. ze Lwowa). 17.00 Koncert akademicki orkiestry salonowej. 18.20 Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Georges". 19.15 Rozmaitości. 19.35 Prasowy Dziennik Radjowy. 19.45 „Przegląd rolniczej Prasy zagranicznej. 20.00 Koncert Symfoniczny. 20.55 Feljeton p. t. „Przed premierą". 21.10 Dalszy ciąg koncertu. 22.00 „O nowym zawodzie kobiecym" — wygł. p. Janina Lewandowska. 22.10 Muzyka taneczna. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Muzyka taneczna.

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

Hrabia Hubert nie zdołał zmiękczyć serca żony.

Blada, jak kreda, bliska omdlenia, Irena nie umiała opanować starganych nerwów... Nawet już nie patrzała na męża...

Gdy zaś zamknął drzwi za sobą, zapytywała sama siebie:

— Skąd ten człowiek bierze tyle sił, aby tak zręcznie grać komedję?

Zamknęła drzwi na klucz, przekręcając go dwa razy. Teraz dopiero odetchnęła z ulgą...

Już jutrzenka przepędzała nocny mrok, gdy Irena rzuciła się na łóżko, nieco jakby uspokojona... I... wybuchnęła potokami gorzkich łez...

— — — — — — — — —

Krystyna biegła naoślep przez pola i lasy, wołając obłędnie:

— Moje dzieci! Porwano mi, skradziono mi moje dzieci!...

Biegała w różne strony, dręczona myślą:

— Porwał mi dzieci... uprowadził... ukrył... już ich nie zobaczę nigdy, nigdy!...

Szalony bieg wyczerpał jej siły... Po godzinnem miotaniu się dookoła, padła bezsilnie na wilgotny mech w okolicy zameczku myśliwskiego...

Czuła, że jakby życie z niej uchodzi... Stopniowo traciła świadomość tego, co się dzieje. Odetchnęła z ulgą, myśląc:

— Nareszcie umieram... Jak to dobrze... Będę już miała spokój... Będę taka szczęśliwa...

Wszystko zawirowało dookoła niej w zawrotnym pędzie. Straciła przytomność.

To też już nie widziała dramatu, jaki się rozegrał tuż przy niej... O parę kroków zaledwie...

Nawet śmiertelne krzyki Renickiego i jego rozpaczliwe wołania o pomoc nie przerwały jej głębokiego uśpienia.

Nie ujrzał jej również ani morderca, ani jego ofiara... Nie zastrzegli również Michał z Ireną, niemi świadkowie dokonanej zbrodni.

Rozłożyste drzewo, pod którem padła, przysłoniło ją swym cieniem. Trwało tak do świtu.

Gdy wschodząca jutrzenka zaglądała do sypialni hrabiny, wzdrygającej się właśnie przed pocałunkiem męża, słychać było czyjeś kroki wpobliżu zameczku myśliwskiego.

To błąkał się po lesie pewien młody, rosły mężczyzna, krążąc po lesie bez wiadomego celu.

Wtem ujrzał leżącą pod drzewem niewiastę i szyb ko się pochylił nad nią.

Wyrwał mu się z piersi gwałtowny okrzyk: bólu, rozpaczy i... gniewu:

— Krystyna? Tak, to ona, ona!... O, Jezu! Czyżby umarła?

Padł na kolana, dotknął ręką jej piersi, wyczuł, że serce bije, podniósł się, mówiąc sam do siebie:

— Nie, nie... To tylko omdlenie... Pijana, jak zwykle... Ach, biedna, nieszczęsna kobieta!...

Spoglądał na nią dłuższą chwilę w bólu bezgranicznym, bo tę kobietę przecież kochał tak namiętnie od dzieciństwa.. ją tylko widywał zawsze w marzeniach chłopięcych... była celem jego wszystkich zamierzeń młodzieńczych... Tak gorąco pragnął dla niej tylko żyć, pracować, wsławić się, zbogacić, słowem, wszystkiem zasłużyć sobie na jej miłość...

I oto w jakim stanie ją obecnie odnajdował!...

A skąd wziął się tu właśnie w tej chwili Jan Bereński? Bo on był tym mężczyzną, błąkającym się po lesie o tej porze.

Czy to przypadek?

Nie, to raczej jego nałóg do włóczęg nocnych, który go opanował już od wielu lat.

Błąkał się tak niemal co noc. Nic milszego dlań nie było ponad takie nocne wędrówki leśne.

Dawniej skracał sobie czas kłusownictwem...

Teraz robił od czasu do czasu to samo, ale czy to można nazwać kłusownictwem? Dawniej tak, bo polował na cudzych gruntach. Ale teraz? Gdy one należały do niego? Kogóż teraz krzywdził tem kłusownictwem? Samego siebie.

Jak spędzał dzień? Pracowicie. Sam doglądał robót rolnych, nigdy na nikim nie polegając. O zachodzie słońca, gdy roboty się kończyły, Jan udawał się na spoczynek. Parę godzin snu. W środku nocy zaś — przebudzenie i udanie się na łowy. Brał często ze sobą, oprócz strzelby, kilkadziesiąt metrów drutu, z którego robił sidła na zające.

Oddawał się namiętnie tym swoim zabawom kłusowniczym. Przyczyniał tem niemało kłopotu swym gajowym: Pietrzykowi i Mucharowi, którzy ani się domyślali, że nieuchwytnym kłusownikiem jest ich własny pan. Między gajowymi a ich dziedzicem toczyła się zacięta walka podstępów i forteli, zasadzek i wilczych jam, wojna zacięta, nieubłagana, przy której gajowi niemal szaleli z rozpaczy, że im się nie udaje pochwycić szkodnika.

Tymczasem nie było nocy, aby ten jakiś chyba duch nie ustrzelił sarny lub kilku bażantów albo kuropatw. Dawniej mieli gajowi podejrzenie na Bereńskiego, choć go nigdy nie przyłapali na gorącym uczynku. Ale od chwili, gdy został ich dziedzicem, nie przychodziło im nawet do głowy, aby to on nadal im tak psocił.

Co gorsza, znajdowali teraz ślady wyraźnych drwin i kpinek. Niekiedy obok śladów krwi ubitej sarny, znajdowali wyryte kozikiem na na korze:

„Serdeczne pozdrowienia dla pp. Pietrzyka i Muchara".

Innym razem przy resztce sideł na zające znaleźli doczepioną kartkę:

„Niema pałałacha gorszego,
Niż gajowi Jana Bereńskiego".

Przeczytali to z przerażeniem, poczem rzekli sobie:

— Całe szczęście, że to zauważyliśmy i zdjęliśmy, bo gdyby kto ze wsi to przeczytał, nie moglibyśmy się więcej nikomu na oczy pokazać...

I jakby na złość, gdy tylko ukazali się na wsi, idąc do karczmy, aby kropnąć sobie „jednego" na pocieszenie, jakiś pędrak z za płotu zaśpiewał im na głos:

„Niema pałałacha większego,
Niż gajowi Jana Bereńskiego".

Pietrzyk i Muchar zdrętwieli ze złości, ścisnęli mocno strzelby i poprzysięgli nicponiowi walkę na śmierć i życie.

Jan Bereński, dowiedziawszy się o tem wszystkiem, nie posiadał się z radości.

Taki to był jego tryb życia i jego zabawy.

Gajowi mieli, zresztą, krótki okres wytchnienia. Było to wtedy, gdy objawy chorobowe zaczęły dręczyć Krystynę. Od owej chwili Bereński niemal stale i niewidocznie śledził Krystynę, ratując ją nieraz od napaści oraz zdrożnych zamiarów tego lub owego, pragnącego wyzyskać jej omdlenie.

Dalszy ciąg nastąpi.

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

Doktór Florski mówił do Ruckiego:

— Już mi kto inny też przyrzekł pomoc w założeniu szpitala dla biedaków.

— Któż taki?

— Baron Rudert.

— Był u pana? A poco?

— Aby odebrać resztę listów Jasi, które, przyznam się zatrzymałem sobie, chcąc mieć na wszelki wypadek w zanadrzu jeszcze jedną broń przeciw panu.

— Wiedział pan więc?..

— ...wszystko.

Rucki wstał. Rzekł:

Musimy się rozstać. Wierzę w słowa pańskie i ze swej strony też proszę o wiarę. Jak najgłębiej żałuję wszystkiego, com zrobił i byłbym szczęśliwy gdyby w mojej mocy było przywrócić życie moim ofiarom. Zrozumiałem, że są w życiu skarby cenniejsze, niż złoto. Owszem, pieniądze są pożyteczne ale nie wystarczają dla zapewnienia człowiekowi szczęścia. Gorzko tego doświadczam na sobie. Myślałem, że zdołam się jeszcze nawrócić i dokonać żywota, żyjąc skromnie i uczciwie przy boku jedynej kobiety, którą w życiu kochałem. Bóg nie dopuścił do tego, zabierając mi ją. Jej służbie zostawiłem zapis. Niech pan ze swej strony ułatwi im przeprowadzenie wszystkich formalności. To moja ostatnia prośba.

Pożegnał się ze służbą Lili i wyszedł z domu. **Naprzeciwko stał przed swoim domkiem i nisko się** ukłonił Ruckiemu, który sobie pomyślał:

— Bodaj jedyny człowiek, który nie ma do mnie żalu. Dobre i to...

Po przybyciu do Warszawy zatelefonował natychmiast do Anieli. Nikt nie odpowiadał. Wobec tego posłał jej przez lokaja kartkę:

„Wyjeżdżamy dziś wieczorem. Pakuj się. Przyjadę po Ciebie o szóstej. Jestem smutny i przygnębiony, jak jeszcze nigdy. Tyś mi pozostała jeszcze jako jedyna osłoda. Dzięki Ci za to".

Zjadł obiad, poczem zamknął się w gabinecie i pisał tam coś długie godziny.

Potem włożył wszystkie papiery do dużej koperty, schował do palta. Rzeczy kazał odwieźć na dworzec. Wydał szereg poleceń służbie.

Pojechał do Anieli, która dała mu znać telefonicznie, że już jest gotowa.

— Całe szczęście — rzekł jej, — że mam jeszcze ciebie bo inaczej jużbym się teraz zamknął w gabinecie i strzelił sobie w łeb.

— Fe brzydalu, nie mów nawet takich rzeczy. Postanowiłam pogodzić cię z życiem. Musisz mi w tem dopomóc.

Po chwili zaś dodała:

Ale przecież wciąż jeszcze nie wiem, dokąd my właściwie jedziemy?

— Przed siebie. Najpierw do Paryża. Potem d Szwajcarji. Zresztą, zobaczymy...

— Tobie dobrze. Znasz tyle języków obcych. Kiedyś się tego wszystkiego nauczył?

— Jeszcze jako małe dziecko. Matka sama mnie uczyła. Niestety umarła młodo. I... to właśnie było bodaj główną przyczyną wszystkiego złego w dalszem mojem życiu.

Nie myśl o przeszłości. Zapomnij ją. Musimy żyć przyszłością.

Już ekspres wiózł ich hen, wdal... Przyszła noc. Położyli się na przygotowane już miejsca sypialne. Karol zamknął oczy. Czy spał? Niewiadomo. W każdym razie Aniela jeszcze nie spała.

— Jak to dobrze się składa — myślała — Powiem, że nie chcę się zatrzymywać w Paryżu i wolę jechać do Szwajcarji, a potem już tak pokieruję, abyśmy się udali do Tyrolu. W ten sposób wszystko pójdzie gładko według planu Wilewicza...

Spojrzała na Ruckiego. W świetle migających latarni przydrożnych ujrzała, jak wije się na swojem posłaniu i rękami jakby odpędza dręczące zmory. Natężyła słuch. Po chwili usłyszała szept przez sen:

Lilijko moja... cudna... jedyna... Nie zostanę tu długo sam.., bez ciebie... Nie wytrzymam ... Pójdę za tobą... Już wkrótce... zobaczymy się .

Otarł czoło i nagle umilkł.

Znów latarnia zalała białem światłem przedział, a wtedy Aniela ujrzała, jak dwie wielkie łzy ściekają z policzków Karola, zarazem zaś na twarzy, tak zazwyczaj zimnej i niewzruszonej, malował się **bezdenny, rozdzierający serce** smutek...

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA KRAKOWA

Piątek: Małgorzaty.

Przepowiednie astrologiczne.

Jakkolwiek dzień dzisiejszy jest nieodpowiednim dla podróży, gdyż przyniesie wypadki w komunikacji, pod innemi względami zapowiada się dobrze, szczególnie dla osób wojskowych. Miłość i sprawy z nią związane stoją pod dodatniemi aspektami.

Teatr Miejski: Królowa Przedmieścia
Teatr Bagatela: Ben Ali

Adria: „Za oceanem"
Apollo: „Narzeczona z loterji"
Słońce: „Nibelungi"
Swit: „Jeźdźcy z północnej Kanady"
Sztuka: „Podpory sportu"
Uciecha: „Dr. Jekyll i Mr. Hyde"
Wanda: „Królowa podziemi"

Radjo

G. 12.10 Muzyka płyt gramofonowych 12.30 Transmisja z Warszawy 12.40 Transmisja komunikatu meteorologicznego z Warszawy 15.10 Muzyka płyt gramofonowych 17.00 Transmisja koncertu akademickiego 18.30 Transmisja muzyki tanecznej ze Lwowa 19.45 „Rzeczy ciekawe" 20.00 Transmisja koncertu symfonicznego z Warszawy 20.55 Transmisja feljetonu z Warszawy 21.10 Transmisja dalszego koncertu symfonicznego z Warszawy 22.40 Transmisja wiadomości sportowych z Warsz. 25.50 Trans. muzyki tanecznej z Warsz'

Dyżur nocny aptek:

Rynek A-B 45, Łobzowska 6, Grzegórzecka 9, Długa 4, Krakowska 14, Podgórze-Rynek 9.

Dorożkarz odgryzł żonie pół nosa.

Ul. Nowomiejska w Łodzi była terenem niezwykłego wydarzenia. Oto przed domem Nr. 27 nagle zatrzymała się dorożka, a z kozła zbiegł woźnica, pędząc w kierunku dwóch młodych ludzi, przechodzących tamtędy. Kobieta zaczęła uciekać, wołając rozpaczliwie: Ratujcie!... Ludzie!... On mnie zabije!...

Mężczyzna, towarzyszący jej w przechadzce, w międzyczasie ulotnił się.

Kobieta pędząc naoślep, wpadła do sklepu przy ul. Nowowiejskiej, lecz za nią wpadł dorożkarz, który zaczął ją niemiłosiernie bić i obrzucać ordynarnemi wyzwiskami. W pewnym momencie dorożkarz odgryzł kobiecie pół nosa. Nadbiegła policja aresztowała awanturniczego dorożkarza, którym okazał się Majer Jakubowicz, zamieszkały przy ul. Podrzecznej 27.

Ożenił on się przed rokiem z kobietą, którą właśnie spotkał na ulicy. Ponieważ, jako dorożkarzowi, wypadało mu często nie nocować w domu, podejrzewał żonę o zdradę. — Właśnie spotkał ją na ulicy Nowowiejskiej i sądząc, że znajduje się ona w towarzystwie kochanka, postanowił sobie sam wymierzyć sprawiedliwość.

Żona wraz z kochankiem zamordowała swego męża

Wczoraj przed sądem przysięgłych w Krakowie rozpoczęła się rozprawa o zbrodnię morderstwa. Na ławie oskarżonych zasiedli Eleonora Gackowa, lat 25, wdowa, zamieszkała w Tenczynku, oraz kochanek jej Stanisław Dudek, lat 31, żonaty, przedsiębiorca robót ziemnych.

Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco: Dnia 18 kwietnia 1931 zostało w Tenczynku popełnione morderstwo na osobie ś. p. Gacku, o które to morderstwo wyżej wymienieni wczoraj zasiedli na ławie oskarżonych. Oskarżona Gackowa, ktorej ojciec umarł, gdy była dzieckiem wychowywała się u wujostwa niejakich Prostaków, zamożnych gospodarzy, którzy nie mając dzieci przybrali ją za swoją. Będąc już dorosłą poznała żonatego Stanisława Martiszka, kierownika elektrowni w Krzeszowicach z którym miała stosunek i spodziewała się z tego powodu dziecka. Wówczas poznał ją ś. p. Gacek, kowal, któremu bardzo się podobała i w końcu się oświadczył i ożenił. Z początku małżeństwo mieszkało u Prostaków, gdzie urodził się syn. Prostacy chcąc wyposażyć wychowanicę wystawili jej dom murowany do którego się przenieśli. W niedługim czasie przyszła na świat córka i od tej pory w domu powstają kłótnie i awantury. Gackowa poznaje Stanisława Dudka któremu opowiada o swojem nieszczęśliwym pożyciu z mężem, tenże radzi jej, by męża otruła nawiązując z nią intymne stosunki. Gackowa bojąc się, by mąż o jej stosunkach z Dudkiem się nie dowiedział planuje wspólnie zbrodnię, i w nocy dnia 18 kwietnia 1931 o godz. 11, puka do okna Dudek, któremu mieszkanie otwiera Gackowa i chowa go w pokoju dając mu do ręki siekierę. Mąż Gackowej, jak zwykle po pracy, mył się w pokoju, w którym był schowany kochanek — wtem został uderzony ostrzem siekiery w głowę i pada martwy na ziemię, wówczas otrzymuje jeszcze 7 uderzeń siekierą od Gackowej i Dudka.

Po dokonaniu zbrodniczego czynu żegna się z Gackową i w drzwiach powiada jej by go nie zdradziła i tak robiła by „było dobrze" słowa te słyszał Popiołek, który jest najgłówniejszym świadkiem. Na wczorajszej rozprawie przesłuchiwana Gackowa nie przyznaje się do winy, jednak zeznaje, że mord popełnił Dudek. Z kolei zeznaje Dudek, który również do winy się nie przyznaje, a skonfrontowanie z Gackową nie wnosi nic nowego. Na tem rozprawę odroczono do jutra.

Rozprawie przewodniczy s. o. dr Jek, wotują s. o. dr Pilarski i s. o. dr Doellinger, oskarża prok. dr Boryczko. Bronią Gackową adw. dr Knoebel, Dudka adw. dr Warenhaupt.

Matka 15-ga dzieci z głodu upadła na ulicy

Posterunkowy I. Komisarjatu w Wilnie przechodząc wczoraj w godzinach popołudniowych przez ul. Zawalną, zauważył w jednej z bram leżącą nieruchomo jakąś starszą kobietę. Ponieważ leżąca nie dawała oznak życia, posterunkowy przewiózł ją dorożką do pogotowia ratunkowego, gdzie lekarz dyżurny doprowadził ją do przytomności.

Nieznajoma, gdy odzyskała przytomność, oświadczyła, że nazywa się Julja Kucewiczowa i jest stałą mieszkanką Turmoni, gdzie zamieszkuje wraz z mężem i piętnaściorgiem dzieci. Mąż od dłuższego czasu znajduje się bez pracy, wobec czego w całej rodzinie panuje okropna nędza.

Kucewiczowa przed paru dniami przybyła do Wilna w poszukiwaniu jakiegokolwiek zajęcia, a gdy poszukiwania nie odniosły pożądanego skutku, postanowiła się rzucić pod pociąg. Jednak w ostatniej chwili zaniechała tego zamiaru.

Wracając ze stacji kolejowej wskutek nadmiernego wycieńczenia, spowodowanego głodem, upadła zemdlona na ulicy.

Pragnienie jej, ażeby dostać się do szpitala nie spełniło się, gdyż na pogotowiu ratunkowem udzielono jej tylko pierwszej pomocy lekarskiej.

Włamanie do kasy Cmentarza Rakowickiego

W nocy z 8 na 9 bm. dokonano włamania do biur Zarządu Cmentarza Rakowickiego. Kasiarze rozpruli kasę ogniotrwałą wyniósłszy ją wpierw na cmentarz między groby, gdzie przy pomocy raka be z przeszkód mogli operować. Łupem złodziei padło około 900 złotych.

Natychmiast wdrożone dochodzenia pozwoliły policji wpaść na trop sprawców rekrutujących się z pomiędzy tutejszych notorycznych włamywaczy.

Dyr. szkoły skazany za okradanie skarbu państwa

Pięć dni z rzędu toczył się we Włocławku w sądzie okręgowym proces przeciwko inż. Mieczysławowi Sikorskiemu, b. dyrektorowi państwowej szkoły rzemieślniczo-przemysłowej oskarżonemu o systematyczne do konywanie oszustw na szkodę szkoły rzemieślniczo-przemysłowej. Ogółem Sikorski zdefraudować miał blisko 70.000 zł. Oskarżony usiłował całą winą zrzucić na sekretarkę szkoły Wendównę oraz na inż. Słojewskiego, który z nakazu kuratorjum warszawskiego przeprowadzał dochodzenia w sprawie zaszłych sprzeniewierzeń. Na rozprawę zawezwano kilkunastu świadków. Między innemi zeznawali: inż. Słojewski, Szymon Keniga, Edward Bielecki, Wojciech i Jan Stefaniakowie i inni. Wszyscy świadkowie zeznawali na niekorzyść Sikorskiego.

Przewodniczył rozprawie prezes Tuz w asyście sędziów Zdrowienka i Froma. Oskarżał prokurator Kwiatkowski. Prokuraturę generalną z Warszawy zastępował p. Nowak. Obronę wnosił p. adwokat Barcikowski.

We wtorek, w piątym dniu procesu zapadł wyrok zasądzający inż. Sikorskiego na 2 lata i 10 miesięcy więzienia z zamianą na dom poprawy i zaliczeniem aresztu prewencyjnego oraz zapłacenie na rzecz skarbu państwa 36.275 zł. 93 gr. łącznie z odsetkami od r. 1924.

Nagłe zasłabnięcie na ulicy.

Dnia 8 bm. zasłabła nagle na ulicy Pawiej Orlik Teofila, którą zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło do szpitala św. Łazarzo, albowiem lekarz dyżurny stwierdził u niej skręt kiszek.

Znaleziono koło.

W III-cim Komisarjacie P. P. przy ulicy Siemiradzkiego 24 znajduje koło od wozu ciężarowego, które właściciel może rozpoznać i odebrać w godzinach urzędowych.

Zatrucie gazem świetlnym.

Dnia 8 bm. pogotowie ratunkowe udzieliło pomocy Szymonowi Moskalowi który zatrudniony przy robotach z gazem świetlnym w sklepie przy ul. Florjańskiej 2 doznał zatrucia. Po udzieleniu pomocy pozostał dalej w pracy.

Kradzież strychowa.

Na szkodę Kalmana Sterna, zam. Wrzesińska 8, skradziono dnia 8 bm. bieliznę ze strychu wart. 400 zł.

W tym samym dniu na szkodę Cyzera Izydora, zam. Szkolna 8, skradziono również bieliznę wartości 400 złotych.

Porucznik zastrzelił sublokatorkę swej teściowej.

Przed okręgowym sądem w Poznaniu toczy się rozprawa przeciwko porucznikowi intendantury Janowi Płachcie, o spowodowanie śmierci sublokatorki swej teściowej śp. Heleny Oreszowej. Oreszowa wraz z synem zamieszkiwała u teściowej porucznika p. Szabelskiej przy ul. Franciszka Ratajczaka 33. Między Oreszową, która zajmowała 3 pokoje, a p. Szabelską, dochodziło do kłótni i do scesyj. Kłótnie te opierały się często o por. Płachtę, który zawsze i gdziekolwiek mógł, działał uspakajająco. Między Szabelską i Oreszową toczył się spór eksmisyjny, w trakcie którego Oreszowa odgrażała się, że wtrąci wszystkich do więzienia, że ma stosunki w województwie i będzie mieszkała tak długo, jak długo jej się będzie podobało. Dnia 10 kwietnia br. podczas podobnych awantur zdenerwowany do wysokiego stopnia por. Płachta wybiegł ze swego pokoju na korytarz i nie panując nad sobą strzelił w stronę Oreszowej. Kula trafiła ją w lewą pierś. Przewieziona do szpitala Oreszowa zmarła. — Rozprawa trwa.

Samobójczy skok do rzeki

Mieszkańcy miasteczka Mickuny (woj. wileńskie) są pod wrażeniem niezwykle tragicznego samobójstwa, które popełniła stała mieszkanka Mickun Antonina Gierfolwiedzinowa, rzucając się wraz ze swem czterotygodniowem dzieckiem, w nurty Wilenki, skąd wydobyto już tylko zwłoki matki i dziecka. Nieszczęśliwa kobieta pozostawiła list w którym pisze, iż odbiera sobie życie, pchnięta do tego niesprawiedliwością ludzką i okropną nędzą,

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2